Nr 232a. Dnia 22 sierpnia. Piątek. Dnia 10 (22) sierpnia 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Symforjana i Tymoteusza.
Sobota: Filipa Benicjusza W.
Niedziela: Bartłomieja Apostoła.
Poniedziałek: Ludwika Króla.

Wschód księżyca o godzinie 10 minut 46 w.
Zachód „ 10 „ 45 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 2 cali 4.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 53.
Zachód „ „ 7 „ 1[illegible].
Długość dnia godzin 14 minut 18.
Ubyło „ „ 2 „ 25.

Wtorek: Zefiryna Papieże Męcz.
Środa: Przeniesienie ś. Kazimierza.
Czwartek: Augustyna Biskupa.
Piątek. Ścięcie ś. Jana Chrzciciela.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr letni (w ogrodzie saskim): „Siła złego na jednego", „Panna mężatka" i „Iskierka";—Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Wesele Olivetty". (Godzina 8 wieczorem.)

„Merkury."

Stowarzyszenie spożywcze „Merkury" jest jedyną instytucją w naszem mieście, która okres swoich czynności rozdziela na półrocza, a ztąd członkowie zbierają się na posiedzenia dwa razy do roku.

W dniu wczorajszym, w sali resursy obywatelskiej odbyło się zebranie za pierwsze półrocze od 1-go stycznia do 1-go lipca, a na 1,824 członków stowarzyszenia zgromadziło się zaledwie 100, tj. tylu, aby posiedzenie mogło przyjść do skutku...

Co prawda i ci, którzy przyszli zadość tylko uczynili czczej formalności, albowiem nikt z członków na zebraniu głosu nie zabierał.

Przewodniczącym został wybrany p. Telesfor Szpadkowski, sekretarzem p. Adam Grąbczewski.

Sprawozdania za ubiegłe półrocze nie odczytywano, ponieważ znane ono jest z druku wszystkim członkom.

Członek komisji sprawozdawczej p. Siesicki, uznał jednak za konieczne zwrócić uwagę ogólnego zgromadzenia na niektóre ważniejsze pozycje sprawozdania, stwierdzające rozwój instytucji liczącej już 15 lat istnienia.

Następnie sekretarz zarządu, p. W. Magnus przedstawił pierwszy wniosek co do rozdziału czystego zysku 3,987 rs. 77 kop.

Z sumy tej zaprojektowano na dywidendę po $2^1/_2$% przeznaczyć 2,200 rs. (od wypuszczonych za 88,000 rubli marek), tantjemę dla zarządu i komisji sprawozdawczej, oraz delegacyi rewizyjnej 1,050 rs. 85 kop., dla ajenta handlowego 166 rs. 50 kop., do dyspozycji zarządu 310 rs. 42 kop., wreszcie tytułem gratyfikacji dla sklepowych sióstr Anny i Józefy Giersz po 100 rs. i dla stróża magazynowego, Józefa Góreckiego 60 rubli.

Osoby te pozostają w usługach Stowarzyszenia już od lat piętnastu, a więc od początku założenia instytucji.

Wniosek ten w całej rozciągłości został przyjęty.

Tak samo przeszedł drugi wniosek dotyczący etatu na bieżące półrocze.

Na tem zakończyło się posiedzenie trwające pół godziny.

Pomiędzy członkami zauważyliśmy po raz pierwszy obecność 9-iu pań...

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Dniew. Warsz.* donosi, iż w dniu 23-im i 24-ym b. m. jenerał-adjutant Hurko udaje się do Nowogeorgjewska i do obozu małkińskiego na rewję wojsk miejscowych. W dniu zaś 28-ym b. m. nastąpi przegląd kawalerji zebranej pod Skierniewicami, a w dniu 29-ym b. m. przegląd wojsk stojących obozem w Końskich. Wreszcie w dniu 30-ym b. m. ma się odbyć rewja kawalerji gwardji, kwaterującej w Łazienkach, oraz pułków 6-ej dywidzji kawalerji, stojącej obozem we wsiach do około Warszawy. Przegląd kawalerji odbędzie się na polu powązkowskiem.

= W wielkich manewrach wojsk okręgu warszawskiego między Bugiem a Narwią, wezmą udział między innemi artylerja forteczna oraz parki pontonowe i telegraficzne.

= *Mosk. wied.* donoszą, iż zwierzchność okręgu naukowego warszawskiego roztrząsa kilka spraw, dotyczących nauczania ludowego, mianowicie sprawę nauczania obowiązkowego w pewnych częściach okręgu, kwestję urządzenia szkół miejskich, powiększenia wykładów języka słowiańskiego w szkołach ludowych rosyjskich oraz kwestję przeniesienia podatku szkolnego na gminy.

= *Rus. kur.* dowiaduje się, iż ministerjum oświaty rozesłało do bezpośrednich dyrekcyj szkolnych cyrkularze o porządkach dyscyplinarnych w zakładach naukowych. Z mocy tych cyrkularzy władza dyrektorów szkół średnich została znakomicie zwiększoną. Dyrektorowie gimnazjów i szkół realnych oraz inspektorzy progimnazjów otrzymali prawo w wypadkach nadzwyczajnych uwalniania z posad nauczycieli lub zawieszania ich w urzędowaniu. Natomiast zwierzchnicy ci będą uważani za wyłącznie odpowiedzialnych wobec władzy za wszystko, cokolwiek stać się może w administrowanych przez nich zakładach naukowych.

= Roboty około przebrukowania ulicy Szpitalnej ukończono i komunikacja przywróconą została.

= Przed kościołem św. Józefa Oblubieńca (pokarmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu, prowadzone są roboty około zakładania nowych rur gazowych o większej średnicy, oraz zdwojenia liczby latarni gazowych.

= Ulica prowadząca do dworca kolei terespolskiej na Pradze, doczekała się wreszcie przebrukowania.

= Pałac zwany „Zamojskich" na Nowym Świecie jest obecnie na zewnątrz restaurowany.

= W dniu dzisiejszym odbyć się ma posiedzenie członków kasy zjednoczenia oraz kasy pożyczkowej urzędników kolei terespolskiej.

= Domejko w domu rodzinnym. A. E. Odyniec w liście do redakcji *Kłosów*, opisuje przyjazd Domejki w strony rodzinne.

Powracającego z antypodów po półwiekowej nieobecności do domu ojców „niemarnotrawnego syna" powitało na stacji Horodziej grono rodzinne, któremu przewodniczył szwagier Domejki (wdowiec po jego siostrze) 90-letni czerstwy starzec p. Antoni Wierzbowski, niegdyś z wyboru współobywateli prezes sądu w Nowogródku, obecnie powszechnie czczony Nestor powiatu.

30)

PANNA CHORĄŻANKA.

POWIEŚĆ Z CZASÓW SASKICH

przez

Walerego Przyborowskiego.

(Dalszy ciąg.)

— Długo, nie długo, a inaczej być nie może. To jeden warunek; drugi zaś jest taki, żebyś zeznał przed księdzem oficjałem opactwa, w towarzystwie dwóch godnych i znanych tu w okolicy szlachciców, jako twoja narzeczona jest panną i nikomu dotąd nie ślubowała. Ksiądz oficjał spisze dokument, na którym ty, chorążanka i owi dwaj szlachcice się podpiszą. Oto wszystko. Czyń teraz jak chcesz.

— A zkądże ja wezmę takich dwóch szlachciców? Przecie mnie tu nikt nie zna, a choć zna, tom banita, dekretowany. A i chorążanki nikt tu nie zna. Zkądże ja wezmę tego wszystkiego?

— Radź sobie jak możesz. I tak wiele czynimy dla ciebie, mój Józiu, bardzo wiele. Konsyljum trydenckie wyraźnie powiada... Ale co ci tam gadać, ty się nie znasz na teologji.

— A z Zaprzańcem jak będzie?

— Jakże ma być? jeżeli chce, byśmy mu ślub dali, niech tak samo, jak ty, uczyni.

Jeszcze markotniejszy niż rano, wyszedł Bębnowski z pałacu opata. Co za ciężkie warunki!—myślał sobie. Czekać trzy tygodnie i siedzieć tu w tym cichym, sennym klasztorze jak na pokucie, a przytem gdzie tu znaleźć takich, jakich opat chce szlachciców? Zły, skrzywiony i smutny poszedł do Zaprzańca i opowiedział mu wszystko.

— A wiesz, Józiu, że to wcale dobrze. Nie będę się już tłukł z Basią do owych Chełmiec, jeno tu ślub z nią wezmę. Za trzy tygodnie, toć przecie nie wieki, zwłaszcza dla ciebie. Czekałeś tyle lat, poczekajże jeszcze trzy niedziele.

— To dobrze, to mniejsza—odpowiadał Bębnowski—poczekać gotów jestem nie trzy, ale cztery i sześć nawet niedziel, byle się to na co zdało. Powiedz-że mi mój Antku, zkąd ja wezmę takich szlachciców, jakich wymaga opat i ten ojciec Serafin?

— Hm! albo to nie znajdziesz? Nie znasz-że tu kogo?

— Choć znam, to trudno ich prosić i jeździć po nich pod bokiem prawie trybunału. Zapomniałeś czy co, że ztąd do Piotrkowa niedalej jak milka. Nie jest rzeczą bezpieczną jeździć po szlachcie, a zresztą to nie o mnie idzie, jeno o chorążankę. Znająż-li oni ją i przysięgną nie znając, że nikomu nie ślubowała? Albo twoją kniaziównę zna tu kto?

— Prawda i to wszystko! — zachmurzył się Zaprzaniec—głupie położenie.

Ale zaraz rozjaśniło mu się oblicze.

— Czekajno!—zawołał—mam! mam!...

— Co masz?

— Szlachciców! dwóch szlachciców mam! mam!

— Masz? no to gadaj, co za szlachcice?

— Znasz ich dobrze. Przecie mi mówiłeś, że tu w Sulejowie mają być Rzeszotarski i Gogolewski...

— Prawda! a niechże cię uściskam! ich poprosimy. Brawo! panie bracie, górą nasza!

Ucieszeni tem, już spokojniejsi poszli spać.

Ale w nocy zbudził ich usługujący im chłopak z doniesieniem, że pan komendant Mucha ich potrzebuje w bardzo ważnej i naglącej sprawie.

— Co to za sprawa?—pyta Bębnowski, zrywając się z pościeli z wielkim niepokojem.

— Nie wiem, panie. Przed furtą w bramie stoi jakichś dwóch szlachciców z kilku hajdukami. Wszyscy uzbrojeni.

— I co chcą?

— Nie wiem. Chcą wejść do klasztoru, ale pan Mucha ich nie puszcza...

— Ktoby to był?—pytał się, patrząc na Zaprzańca, Bębnowski.

— Czy ja wiem? Ale czy to czasem nie Gogolewski i Rzeszotarski?

— A może ty i prawdę mówisz. Bądźcobądź, chodźmy. Bógby dał, żeby to oni byli. Jestem, powiadam tobie Antek, od paru dni czegoś bardzo niespokojny. Chodźmy!...

I nadziawszy buty i opończę na siebie, miał się ku wyjściu.

— Weźże broń!—rzekł mu Zaprzaniec—bez broni idziesz, jakże to można...

— Patrzajże, w tych tarapatach to człek o wszystkiem zapomina...

Wziął pistolety i szablę i gadał:

— Chodźmy...

Noc była widna, mroźna i księżycowa. W całym klasztorze panowała senna cisza, tylko strumyk, płynący przez środek dziedzińca, szemrał, srebrny od srebrnego miesiąca. We wszystkich oknach klasztornych było ciemno, tylko pod kościołem, w niszy, gorzała lampka przed figurą Pana Jezusa. W bramie też głównej chwiała się latarnia i rzucała czerwona we, mętne i migotliwe światło na jej żebrowate sklepienia. Z bramy tej dochodziły głosy ludzkie i parskanie koni. Przed furtą klasztorną stało na koniach pięciu jeźdźców i z nimi rozmawiał pan komendant Mucha.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Po rzewnem powitaniu z rodziną, zawieziono drogiego gościa do odległej o milę Niedźwiadki.

Modlitwą na grobie najstarszego brata i najstarszego synowca Domejko powitał wioskę ojczystą...

Dzień cały przeszedł na uroczystościach rodzinnych w gronie znajomych z przed lat 50-ciu, którzy na powitanie powracającego zjechali, a których, niestety! szczuple już tylko pozostało kółko!...

= *Spiritus flat ubi vult!*

Jeden z tutejszych malarzy zdziwił się niemało zobaczywszy na stalugach swoich po powrocie do Warszawy rozpoczęty obraz olejny, a raczej reprodukcję pewnego krajobrazu...

Zmięszany służący 17-letni chłopiec, który swojego pana tak prędko się nie spodziewał, wyznał z pokorą, iż to jego własna praca.

Jak na samouczka robota była doskonałą i nasz artysta, widząc w swoim famulusie rzeczywiste zdolności nietylko się nie rozgniewał, ale przyrzekł zająć się szczerze losem brata w sztuce...

= Marnotrawstwo wody.

W mieście naszem, jak wiadomo, nie mamy wody do zbytku, a i wodociągi niebieskie zepsuły się widać w ostatnich czasach, gdyż bardzo skąpo dostarczają nam deszczówki, mimo to jednak znaczna ilość doskonałej wody źródlanej marnuje się bezpożytecznie i rynsztokami odpływa do Wisły.

Mamy tu na myśli wodę ze źródła przy ulicy Oboźnej, z której bardzo mało kto korzysta, a której spragnieni przechodnie napić się nawet nie mogą, ponieważ przy otworze źródła... nie ma na ten cel kubków.

Możnaby jednak tę wodę daleko pożyteczniej zużyć, przeprowadzając ją rurami do jakiego bardzicj użytecznego punktu w dobrej części miasta.

Myśl tę, podaną przez jednego z naszych czytelnip. A. T. pozostawiamy uznaniu władz miejskich.

= Walka o byt.

Dumni niegdy dorożkarze przygnieceni srodze przez tramwaje, czynią co mogą, aby podtrzymać smutną egzystencję swoją.

Na dworzec kolei wiedeńskiej, w szczególności w chwili przybycia pociągu wieczornego, wszelacy woźnice tłoczą się do drzwi sal 3-ej i 4-ej klasy, gdzie literalnie chwytają pasażerów za ceny o nie wiele większe od... omnibusów!

= Kąpiele wiślane.

Liczba osób używających kąpieli wiślanych, z powodu zimnych ranków, jakie obecnie nastały zmniejszyła się znacznie.

Nie zbraknie jednak zapewne takich wytrwałych, którzy dopiero około października przestaną się kąpać.

Właściciele łazienek na Wiśle narzekają na mały dochód w tegorocznym sezonie.

= Gąsienice.

Zbiedzone skutkiem upałów i długotrwałej suszy, uliczne kasztany nawiedziła nowa plaga pod postacią wielkiej liczby gąsienic pożerających liście.

W dniu wczorajszym cała gromada ogrodników rzuciła się do niszczenia szkodników przy ulicy Marszałkowskiej.

= Moda.

Kapryśna moda ostatniej chwili obdarzyła mężczyzn miękkiemi filcowemi kapeluszami na podobieństwo używanych przez flisaków okryć.

Nowe kapelusze mienią się rozmaitemi barwami nie wyłączając białej, zielonej, niebieskiej a nawet... czerwonej...

Jeden z tych ostatnich oglądaliśmy już na głowie zwolennika oryginalności!

= Z nad Sekwany.

Jeden z właścicieli pierwszorzędnych restauracji, pragnąc się także czemś odznaczyć, sprowadził do swojego zakładu dla obsługi gości, czterech garsonów francuzów.

Import ten, o ile się domyślamy, ma cel podwójny...

Pierwszym i głównym jest pozbycie się z zakładu gości nie umiejących po francusku, a drugim ściągnięcie do tegoż zakładu osób pragnących posiąść przedmieściowy akcent paryski, a nie mających funduszu na przyjęcie metra konwersacji.

Prawdopodobnie oba te cele zostaną przez pomysłowego restauratora osiągnięte, zwłaszcza jeżeli drugiej kategorji gościom rozległy kredyt otworzy...

= Turniej bilardowy.

Odłożony z zimy turniej bilardowy, odbędzie się niezawodnie w końcu października r. b.

Turniej ma trwać dwa tygodnie a zapaśnicy będą walczyli codziennie po kilka godzin.

Z funduszu na ten cel z dobrowolnych ofiar zebranego, a wynoszącego obecnie 400 rs. utworzone zostaną trzy nagrody.

Za miejsce zapasów turniejowych, obrano jedną z górek cukierniczych, chociaż jeden ze znanych amatorów bilardu upiera się za urządzeniem turnieju w innej miejscowości.

= Z paniczami.

Przed laty nie było rzadkością, iż chłopcy, synowie oficjalistów lub nawet służących dworu wiejskiego wysyłani do posług paniczom, kształcącym sic w szkołach razem z nimi odbierali wykształcenie i wychodzili na ludzi.

Dziś niestety podobne fakty należą do wyjątków...

A takim wyjątkiem właśnie jest p. R., który razem ze swoimi dwoma synami przygotował do szkół dwóch synów karbowego i przyszłością ich postanowił się zająć.

Panicze zostali postawieni na stancji u profesora, a synowie karbowego mieli być umieszczeni u jakiejś wdowy za niską opłatą.

Lecz zacny profesor dowiedziawszy się o tem zaproponował panu R., iż obu przyjmie za $^1/_4$ część zwykłej opłaty.

Tak więc „panicze" będą nietylko w jednej klasie, ale i na jednej stancji z wiejskiemi chłopiętami.

Uczciwy postępek pana R. i szlachetnego nauczyciela zasługuje na zaznaczenie.

= Sąsiedzkie psoty.

Że zły sąsiad zatruć może życie, o tem już z powszechnie znanej anegdoty historycznej wiadomo.

Takim sąsiadem losy nawiedziły p. K., mieszkającego przy ulicy Elektoralnej.

Ów sąsiad, z którym p. K. nigdy trzech słów nie zamienił, zapałał do niego zawziętą nienawiścią i bezustannie wyrządza mu przykrości, które nie przynoszą wcale zaszczytu dowcipowi i pomysłowości swojego autora, jakkolwiek cel dokuczania bliźniemu osiągają w zupełności.

Przez pewien czas prześladowca truł p. K. po jednej lub po parę kur co parę dni, a gdy p. K. zrażony tem przestał trzymać drób, kazał swojemu synowi kamieniami rzucanemi z procy wybijać szyby w jego mieszkaniu.

Pociski rzucane przez posłusznego ojcu chłopca są tdk silne, że robią w szybach otwór okrągły jak od kuli karabinowej.

Przed kilkama dniami znowu z rozkazu prześladowcy zdjęto kaganiec wyżłowi p. K.

Pan K. człowiek spokojny nie chce, chociażby mógł, wytaczać tej sprawy przed forum sądowe i szukać opieki władz, udał się tylko do nas, w nadziei, iż ogłoszenie publiczne faktu tego znęcania się nad sąsiadem otworzy jego sąsiadowi oczy na niewłaściwość takiego postępowania.

Czyniąc zadość życzeniu p. K. ogłaszamy fakt...

Czy to jednak co pomoże?

= Okradzeni przez sługę.

W zeszłą sobotę państwo M. przyjęli nową służącą, od której nie otrzymali żadnych dowodów legitymacyjnych.

Odkładając to na później, zadowolili się tylko informacją o imieniu nowej sługi.

Tymczasem onegdaj wieczorem, powróciwszy z wizyty do domu zastali mieszkanie zamknięte, a jak stróż im powiedział „Kasia" kilkakrotnie wychodziła i powracała, aż ostatecznie wyszła około godziny 10-tej.

Nie przypuszczając nic złego oprócz lekkomyślności nowej służącej, państwo M. posłali po ślusarza, nie mogąc się inaczej dostać do swojego mieszkania.

Tymczasam „Kasia" ulotniła się na dobre, zabrawszy oprócz swoich rzeczy srebra stołowe i kilka sztuk garderoby pani M.

Poszkodowani nie wiedząc nazwiska złodziejki zawezwali faktorkę, która im ową sługę nastręczyła.

Lecz i ta nie wiedziała nic więcej, jak tylko, że dziewczynie na imię „Kasia".

Wobec tego trudno przypuszczać, aby złodziejkę można było wynaleźć.

Fakt niniejszy powinien być przestrogą, aby przy przyjęciu nowej sługi odebrać od niej przedewszystkiem wszystkie dowody legitymacyjne i zaraz ją zameldować.

= Przeniewierzenie.

Szeregi przeniewierczych kantorzystów powiększyła... kobieta w osobie I. Z., która od kilku lat prowadziła książki buchalteryjne w kantorze pana S.

Pan S. wyjeżdżając pospiesznie do Wrocławia, wręczył buchalterce 500 rs. z prośbą o wysłanie tych pieniędzy tegoż samego dnia do Lublina.

Po kilkodniowej nieobecności p. S. wczoraj powrócił do Warszawy i buchalterki swojej nie zastał...

Oznajmiono mu, iż w ten dzień, kiedy wyjechał I. Z. więcej się nie pokazała.

Naturalnie, iż pieniędzy nie wysłała, lecz z 500 rs. znikła bez wieści.

= Szkielety.

Przy przebrukowaniu ulicy Brackiej, znaleziono w kilku miejscach kości ludzkie.

Jak się zdaje, przebywają one już od lat kilkudziesięciu w ziemi.

= Zniknięcie.

W dniu wczorajszym z domu pod nrem 18 przy ulicy Zielnej zniknął 7-letni Jan Mieżyński, blondynek, ubrany w granatowe ubranie.

Pomimo natychmiastowych poszukiwań, nie zdołano dotychczas wpaść na ślad zaginionego.

= Przy pracy.

W dniu wczorajszym nad wieczorem na ulicy Mostowej pod nrem 3-m blacharz, niewiadomy z nazwiska, spadł z dachu i poniósł śmierć natychmiastową.

Zabity mógł mieć około 40 lat wieku.

= Nagła śmierć.

Za rogatkami jerozolimskiemi Marcin S., włościanin z Raszyna stanął, powracając do domu, przed karczmą i polecił swojemu synowi przynieść mu do wozu wódki.

Kiedy chłopiec powrócił z blaszanką do wozu, zastał ojca bez życia.

Przyczyną nagłej śmierci była apopleksja.

= Ogień.

Wczoraj około godziny 6-ej po południu na Starem Mieście pod nrem 32 w piekarni zapaliły się sadze.

Na sygnał pożaru dany z czatowni ratuszowej wyruszyły wszystkie oddziały straży ogniowej, zostały jednak z drogi zwrócone, kominiarze bowiem ogień zaraz ugasili.

= **Wypadki.**—W szynku na Pradze Ferdynand B., robotnik, będąc pijany przewrócił stół z butelkami i oprócz zwichnięcia ręki, skaleczony został rozbitem szkłem w prawy policzek.—Na Nowolipkach Jadwiga S., najechana przez wóz roboczy upadła i złamała lewą rękę.

= Instytut agronomiczny.

Do instytutu agronomiczno-leśnego w Nowej Aleksandrji (Puławach) młodzież poczyna już zjeżdżać na egzamina powakacyjne, rozpoczynające się w dniu 13-ym września.

Nowych studentów zgłosiło się dotychczas 80-iu, z tych przyjęto już 47-iu.

= W obronie zdrowia.

Korespondent nasz z Nieszawy pisze co następuje:

„Miasto nasze zdaje się nie wierzyć w skuteczność środków sanitarnych!

Ani wieść o cholerze we Francji, ani zły stan zdrowotny miasta, nic nie poruszyło jego municypalności...

W Nieszawie nie tylko niema żadnego komitetu sanitarnego, ale nadto lekceważą się wszelkie najzwyczajniejsze środki czystości ulic.

W ściekach pełno błota, w podwórzach śmieci, kanał zaś główny, przykryty belkami spróchniałemi i podziurawionemi, wydziela woń zabójczą.

Na domiar złego, w środku miasta funkcjonuje jakaś garbarnia, czy też zakład kuśnierski, który dokoła zatruwa powietrze.

I to się dzieje w mieście powiatowem!

Ha, trudno, wszakże stróże zdrowia naszego muszą mieć czas na polowanie i rybołówstwo!"

= Teatr.

Z Włocławka donoszą nam co następuje:

„Po kilkutygodniowem niepowodzeniu trupa p. Bolesława Leszczyńskiego opuściła mury miasta naszego.

Do fiasca przyczynił się głównie brak aktorów zmuszający dyrekcję do wystawiania samych jednoaktówek, powszechnie zresztą znanych.

Trupa składała się z 2-ch artystek i 4 artystów!

Natomiast wkrótce mamy zobaczyć towarzystwo poznańskie, które zapowiada już kilkanaście w mieście naszem przedstawień."

= Handel wędrowny.

Z Mińska donoszą nam co następuje:

„Pomimo, iż koleje ułatwiły zakupywanie towarów po miastach, kupcy wędrowni są zawsze mile widziani po dworach naszych i nieraz świetne jeszcze robią interesa.

W gubernji mińskiej wędrownymi handlarzami są najczęściej węgrzy, którzy ze skrzynką towarów na plecach lub na wózku jednokonnym zwiedzają dwór za dworem.

Węgrzy nie prowadzą handlu na własną rękę, lecz mają zwykle pryncypała, który udziela im towaru, oddając tytułem wynagrodzenia 15—20% czystego zysku.

Pryncypałem partji węgrów, zwiedzających wyłącznie prawie gubernję mińską i wileńską, jest niejaki Berdzky, mieszkający w Budapeszcie i parę razy do roku zjeżdżający na Litwę dla przyjęcia rachunków od swoich podwładnych.

Zebrania takie odbywają się najczęściej w miasteczkach Kojdanowie lub Smorgonjach".

= Kradzież.

Z Nowej Aleksandrji (Puław) korespondent nasz pisze co następuje:

„W tych dniach rozegrał się w Nowej Aleksandrji (Puławach) epilog historji kradzieży w kancelarji urzędu gminnego, świadczący najdobitniej, iż są jesz-

cze na świecie rozmaite indywidua nieoświecone, rządzące się jedynie tylko maksymą: „cel uświęca środki".

Rzecz się tak miała...

Po dwukrotnej kradzieży aktów i rozmaitych papierów w kancelarji, zwrócono baczną czujność na budynek urzędu gminnego, a nawet stróż nocny, nazwiskiem, Kazimierz Lewtak, sypiał odtąd w sali głównej.

W kilka dni po dokonanej kradzieży otwiera w nocy ręka jakiegoś indywiduum okiennice, następnie połowę okna i wchodzi szybko do sali.

Stróż, czuwający wówczas w pokoju, schwycił natychmiast złodzieja i przy świetle zapalonej latarni poznał w jego osobie własną żonę Wiktorję.

Tejże nocy uwięziona L., zeznała przy śledztwie, iż przez kradzież i zniszczenie aktów kancelaryjnych, chciała się zemścić na panu S., za to, iż ten wbrew jej życzeniu trzymał u siebie męża jej, Kazimierza.

Mąż jej bowiem będąc nałogowym pijakiem trwonił wszystkie pieniądze, zarobione na nocnem stróżostwie, z swoimi współtowarzyszami na pijatyki...

Nie wiadomo czy tłumaczenie jej zasługuje na zupełną wiarę, wyjaśni to zapewne wkrótce dalsze śledztwo."

ZE ŚWIATA.

✕ **W kongresie lekarskim w Kopenhadze**, oprócz wymienionych przez nas onegdaj rodaków lekarzy, przyjęli udział drowie: Lewandowski z Wilna, Ponikło i Jakubowski z Krakowa, Gostyński i Szaltaner ze Lwowa.

✕ **Dziennik berliński** *Berl. Börs. Courr.* poświęca powrotowi Ignacego Domejki bardzo pochlebny artykuł.

✕ **Za oceanem.** W St. Louis w Ameryce zgasł w tych dniach rodak nasz ks. Paweł Haza Radlic, członek Towarzystwa Jezusowego.

✕ **Znany estetyk** niemiecki Maurycy Thausing, zajmujący się głównie badaniem spuścizny Albrechta Dürer'a, utonął dnia 16-go b. m. w Łabie, w okolicach Litomierzyc, w Czechach. Ponieważ Thausing chorował przez długi czas bardzo dotkliwie na nerwy w głowie i musiał nawet wskutek tego odbyć kurację w domu obłąkanych, przeto domyślają się jego przyjaciele, że utopił się prawdopodobnie własnowolnie. Thausing urodził się w r. 1838-ym, słuchał w Pradze, Wiedniu i Monachjum humaniorów i był w końcu profesorem estetyki przy uniwersytecie wiedeńskim.

✕ **W Monachjum** rozpoczął się z dniem 15-ym b. m. szereg t. z. przedstawień „wzorowych" (*Mustervorstellungen*). Na pierwszy raz wystawiono operę „Fidelio", która ujrzała przy tej okazji po raz setny światło kinkietów teatru monachijskiego.

✕ **Następczyni tronu pruskiego** zajmuje się w chwilach wolnych od zajęć codziennych malarstwem. Obecnie wyszedł z pod pędzla księżniczki obrazek, przedstawiający dziewczynę wiejską, siedzącą w postawie małowniczej na dachu jakiejś chaty. Talent malarski odziedziczył po matce ks. Henryk, marynarz, który pracuje nad uplastycznieniem na płótnie burzy morskiej.

✕ **Fechtowanie** zaczyna być nie na żarty sportem niewieścim. W Berlinie zapowiadają na nadchodzącą zimę utworzenie klubu damskiego, którego główną zabawę stanowić ma fechtowanie.

✕ **Oryginalnym kandydatem** do stanu małżeńskiego jest jakiś jegomość, który pomieścił w *Vossische Zeitung* następny anons: „Bezdzietny, młody wdowiec, urzędnik, rozkochał się w portrecie niewieścim, pomieszczonym w nrze 12 berlińskiej *Gartenlaube*. Ponieważ nie może się starać o osobę sportretowaną, przeto chciałby zaślubić kogoś podobnego. Panie podobne do wymienionego portretu niech się zgłoszą pod l t. d. Jedynym warunkiem... podobieństwo."

✕ **Malarz francuski** Neuville otrzymał zaproszenie do Petersburga. De Neuville, który jest, jak wiadomo, słynnym malarzem bitew, ma uwiecznić pędzlem główniejsze czyny armji rosyjskiej.

✕ **Pojedynkarzami** z amatorstwa są deputowani francuscy: Judet i Avène. Nie mogą się oni obyć bez pukaniny lub machania szpadą. Pojedynkowali się już dwa razy na niekorzyść Avène'a, który odniósł w obydwóch rozprawach dotkliwe rany. Obecnie stawali naprzeciw siebie po raz trzeci... I znów wyszedł Judet bez szwanku, a Avène odebrał guza! Oryginalnie przemawiają deputowani francuscy do siebie. Oto, jak pisał Avène do Judet'a przed trzecim pojedynkiem. „Nikczemniku! Rozpowiadałeś, iż rozbroiłeś mnie na placu boju. Rzeczywiście, tak było, lecz tylko dlatego, że nie mogłem się od śmiechu powstrzymać, gdy ujrzałem ciebie, stara małpo, głupi, biedny djable, sznide bydlę. Ty jesteś królem wszystkich szubrawców i t. d." Po takim liście nastąpił oczywiście trzeci pojedynek. Godni „ojcowie ojczyzny!" Zaprawdę...

✕ **Koleje elektryczne** wyparują prawdopodobnie niebawem swoje siostry parowe. Wiadomo, iż Wiedeń będzie miał kolej elektryczną, tak samo i Paryż. Obecnie zamierza i Amsterdam zaprządz elektryczność do wozów.

✕ **Pożar**, który nawiedził pałac króla greckiego w Atenach, poczynił szkody tylko na 100,000 franków. Zniszczył on na pierwszem piętrze 24 pokoje, a na drugiem 20, po większej części puste.

✕ **Motyle** bywają daleko lepszymi znawcami botaniki, aniżeli uczeni profesorowie. Spostrzeżenie to zrobił botanik niemiecki dr Müller, mieszkający w Brazylji. Wiedział on ze szkoły, iż pewne rośliny należą do różnych klas i dlatego dziwił się, że motyle tej samej rodziny gnieżdżą się na nich, jakby były tego samego pochodzenia. Zdziwiony tą okolicznością, poddał rośliny, uchodzące dotąd za odmienne, ścisłemu badaniu i przekonał się, że motyle się znały lepiej na botanice od niego, bo wszystkie rośliny, choć inaczej wyglądają, należą do tej samej klasy...

✕ **Oszczędny syn.** „Cóż to, Józiu, dwie świece palisz przy czytaniu?..." „Ależ to marnotrawstwo!" „Przepraszam ojca, to nie dwie świece, tylko jedna — przekrajałem ją na pół."

Pożar Nowego Miasta.

Z Nowego Miasta nad Pilicą piszą do nas pod dn 19-ym b. m. co następuje.

„W nocy z dnia 18-go na 19-ty b. m. w miasteczku naszem wybuchł groźny pożar, który w ciągu niespełna trzech godzin spustoszył do szczętu całą handlową dzielnicę biednego miasteczka.

Spaliło się domów 60, z których zaledwie $^1/_{10}$ część stanowiła własność chrześcjan, reszta zaś należała do ludności izraelskiej.

W mieście oprócz apteki literalnie ani jednego sklepu nie pozostało.

Około 150-iu rodzin nie ma schronienia...

Ogień szerzył się z niepohamowaną gwałtownością, brak zaś jakiegokolwiekbądź ratunku, popsute narzędzia ogniowe, zupełny niedostatek wody, którą z jednej tylko studni czerpać było można, sprawiły, iż ogień, jak we wszystkich naszych miasteczkach, nie mógł być umiejscowiony.

W chwili wysełania listu niniejszego (dnia 19-go godzina 7-ma wieczorem) dymią się jeszcze zgliszcza niedopalonych domostw, których nikt nie polewa ani rozbiera.

Na pogorzelisku snują się chwiejące się postacie zrozpaczonych pogorzelców, przyjmujących ze skwapliwością chleb, zakupiony ze składki, zrobionej doraźnie pomiędzy kuracjuszami, w miejscowym zakładzie hydropatycznym bawiącymi.

Sam zakład, dzięki tylko oddaleniu od miasta, nie ucierpiał od pożaru zupełnie, skończyło się tylko na strachu i całonocnej bezsenności pacjentów.

Rozpacz dotkniętych klęską pożaru nie da się opisać.

Składają się oni po większej części z żywiołów najuboższych, z drobnych handlarzy izraelitów, trudniących się detalicznym handlem, cokolwiek więcej podczas sezonu kuracyjnego ożywionym.

Pożar więc obecny pochłonął całą chudobę ich, tak, że pozostali zupełnie bez środków do życia.

Miasto, któremu niewiele zostało budynków, nie zdołało wszystkich pogorzelców pomieścić, rozłożyli się więc oni obozem na rynku Kapucyńskim, oczekując miłosierdzia boskiego!

Strat na razie obliczyć niepodobna.

Podczas pożaru schwytano człowieka, podkładającego ogień pod świeżo zaasekurowany swój budynek.

Tłum, schwytawszy zbrodniarza, byłby go żywym nie wypuścił, gdyby nie interwencja władzy, która przemyślnego spekulanta obroniła i oddała w ręce sprawiedliwości.

Trudno pominąć milczeniem pocieszającego faktu, iż pomiędzy kuracjuszami tu bawiącymi znaleźli się ludzie, którzy nie bacząc na stan swojego zdrowia i stanowisko socjalne, z prawdziwem poświęceniem wynosili rzeczy z ciasnych, i ogniem objętych domów izraelskich, lub rozrywali płące się domostwa.

Widzieliśmy pośród nich nawet wytwornie poubierane damy, które bez względu na delikatność swoich białych rączek i niebezpieczeństwo zewsząd walących się domostw nosiły wodę w ciężkich kubłach i szaflikach.

Z ludzi na szczęście nikt nie zginął, inwentarza tylko spaliło się sztuk kilka.

W gronie ludzi dobrej woli powstała myśl urządzenia koncentu amatorskiego na rzecz dotkniętych pogorzelą, ze względu atoli na brak sił odpowiednich, nie wiadomo, czy przyjdzie on do skutku.

A tymczasem biedni pogorzelcy z wiarą i ufnością oczekują na pomoc, której z pewnością i z miłosierdzia znana Warszawa im nie poskąpi.

Nie żądają oni wiele: pragną tylko, aby społeczeństwo, pośród którego światło dzienne ujrzeli, dopomogło im do odzyskania tego, co utracili: chleba i dachu... nic więcej!

NEKROLOGJA.

† Dnia 22-go sierpnia, tj. w piątek, o godzinie 11-ej zrana w górnym kościele św. Krzyża, za duszę ś. p. Władysława hrabiego **Branickiego**, odprawi się żałobne nabożeństwo, na które wdowa, córki i zięć zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych, poczem zwłoki przewiezione będą do grobów familijnych w Białej Cerkwi. 2—2620—

† Dnia 24-go sierpnia, tj. w niedzielę, jako w trzecią rocznicę śmierci ś. p. Walerji z Danielewiczów **Masłowskiej**, odbędzie się msza żałobna, o godzinie 8-ej rano, w kościele św. Aleksandra, na którą pozostały mąż przyjaciół i życzliwych zaprasza. —2633—

† W dniu 23-im sierpnia r. b., to jest w sobotę, o godzinie 9-ej rano, w kościele powązkowskim, odprawioną zostanie msza święta za dusze zmarłych z familji **Gawareckich**, a to z legatu przez niegdy Magdalenę Gawarecką uczynionego, o czem nadzór cmentarza interesowanych zawiadamia. —947—

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 21-go sierpnia.

Wydział Koła literackiego ogłasza odrodzenie zjazdu literacko-artystycznego.

Lwów 21-go sierpnia.

Miasteczko Rawa ruska prawie do szczętu spłonęło. Prezydent miasta Lwowa wysłał pomoc doraźną.

Wiedeń 21-go sierpnia.

Sprawozdania konsulów austrjackich stwierdzają, że cały Yemen ogarnięty jest powstaniem. Turcja nie posiadała tam nigdy istotnej władzy, oprócz w kilku nadbrzeżnych miejscowościach. W kraju panują naczelnicy klanów arabskich, którzy walczą nieustawicznie przeciw uciskowi i zdzierstwom nasyłanych od czasu do czasu komisarzów tureckich. Są to potomkowie ras rycerskich, poddanych niegdyś królowej Saby. W. Porta rozgłasza fikcję, jakoby powstanie yemeńskie stało w związku z ruchem rewolucyjnym mahdiego i zwala przeto winę jego na anglików. Tymczasem mieszkańcy Yemenu nie uznają zarówno sułtana jak mahdiego, z Sudanem nie mają ani narodowej ani religijnej łączności. Bliska przyszłość ujrzy niewątpliwie utworzenie się samoistnego państwa arabskiego w Yemenie na podstawie federacji klanów historycznych. Turcja nie ma sił do zgniecenia dzisiejszego ruchu w Arabji; wysełane w głąb wojska giną tradycyjnie po drodze; tylko na brzegach utrzymują się liczne bataljony.

Wiedeń 21-go sierpnia.

Wiener medicinische Presse donosi, iż francuscy lekarze przyznają już prawdziwość orzeczeń dra Kocha co do mikrobów cholerycznych. Początkowa różnica zdań polegała na tem, iż metoda badania lekarzy francuskich była odmienną i nie prowadziła do zamierzonych rezultatów. Dopiero ścisłe użycie metody dra Kocha wywołało pożądany skutek.

Berlin 21-go sierpnia.

Uchodzi za rzecz pewną, że jeżeli Anglja w krótkim czasie nie postara się o wypłatę wynagrodzeń osobom poszkodowanym podczas bombardowania w Aleksandrji, mocarstwa zażądają utworzenia w Egipcie międzynarodowej kontroli finansowej, chociażby bez udziału Anglji. Konferencja, którą ks. Bismark zwoła w sprawie rzeki Konga, zajęłaby się i tą kwestją.

Berlin 21-go sierpnia.

Na wzór belgijski urządzonem zostanie państwowe muzeum handlowe, ponieważ wzorowe „składy wzorowe", które już istnieją, okazały się bezskutecznemi.

Berlin 21-go sierpnia.

Tyfus epidemiczny, który grasuje pomiędzy załogą piechoty w Stuttgardzie, spowodował utworzenie osobnego lazaretu i wyprowadzenie pułków dotąd niezarażonych do baraków zamiejskich. Wypadki tyfusu pojawiły się już wśród ludności.

Londyn 21-go sierpnia.

Pierwsza flotyla z odsieczą dla Gordona bassy od-

płynie dopiero w końcu października z Assuan do Chartumu. Sfery urzędowe mają przekonanie, iż Gordon basza jest dotąd bezpieczny.

Londyn 21-go sierpnia.

Na wiadomość, że firmy niemieckie zamierzają urządzić osady w Nowej Gwinei, utworzyło się w kolonjach australskich towarzystwo angielskie, celem owładnięcia Nową Gwineą na rzecz Anglji i niedopuszczenia kolonistów niemieckich.

Pekin 21-go sierpnia.

Konsul francuski wyjechał ztąd, opieka nad poddanymi Rzeczypospolitej poruczoną została konsulowi rosyjskiemu. Rząd chiński oświadcza, iż jest przygotowanym na choćby najkrwawszą wojnę, lecz w rzeczy samej spodziewa się interwencji mocarstw neutralnych.

Odesa 21-go sierpnia.

Wczoraj niejaka Marja Kaluznaja, córka kupca, udawszy się do naczelnika żandarmów pułkownika Katańskiego, dała doń sirzał mierząc w twarz, chybiła jednak i pochwycona przez pułkownika, została aresztowaną.

Niżnyj Nowgorod 21-go sierpnia.

Jarmark idzie pomyślnie. Zakup towarów fabrycznych równa się zeszłorocznemu, kupców płacących gotowizną mało, wypłaty dotąd odbywają się regularnie. Do kraju zakaukaskiego robią wielkie zakupy, kupcy azjatyccy robią również dobre interesa, pozostałe towary rozkupowane są chętniej niż w roku zeszłym. Sanitarny stan miasta pomyślny.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 21-go sierpnia, godz. 6 m. 15.

Usposobienie mocne. Wartości kolejowe bardzo mocno nawet przy zwyżce kursowej. Były one poszukiwane i chętnie nabywane. Wartości spekulacyjne nie zbyt świetnie. Akcje kredytowe po początkowej obniżce wróciły do kursu wczorajszego. Wartości bankowe mocno. Renty obce, a mianowicie włoska i węgierska, przy zwyżce kursowej. Co do wartości rosyjskich panowała cisza i spokój. Były one zaniedbane. Ruble cokolwiek niżej. Żyto w towarze gotowym o 25 fenigów drożej, na dostawę bez zmiany.

Berlin 21-go sierpnia, godz. 5 m. 10 popołudniu *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bilety banku rosyjs. w tranz. natych.	206.70
Weksle na Warszawę	206.30
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	205.60
Weksle na Petersburg długoterminowe	203.60
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	206.50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	60.—
Akcje kredytowe	521.50
Listy zastawne serja I-sza	62.—
Weksle na Londyn krótkoter.	20.40^5
„ „ długorminowe . .	20.32
Żyto z dostawą na jesień	140.25
Żyto na wiosnę	135.—

Petersburg 20-go sierpnia, god. 7 m. — wiecz.

Weksle na Londyn	$24\frac{3}{8}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . .	$220\frac{1}{2}$
„ „ II-ej emisji . .	$214\frac{3}{4}$
Półimperjały	8.07

Niefortunnym był dla rubli dzień wczorajszy nawet przy ogólnie mocnem usposobieniu na giełdzie panującem ruble przy kursach dnia poprzedniego utrzymać się nie mogły. Obniżka nie jest wprawdzie znaczna i wynosi 10 fenigów w kursie tranzakcyj natychmiastowych czyli kasowych i 25 fenigów w kursie tranzakcyj na dostawę końcomiesięczną. Kursa weksli na Warszawę i Petersburg obniżyły się również o 20 do 30 fenigów. Dążność ta w Berlinie się uwydatniająca, bezwątpienia nie pozostanie bez wpływu na giełdę warszawską. Przy smutnych warunkach miejscowych nie można wróżyć sobie nic innego jak tylko podwyżkę kursów walut, którą chyba tylko bardzo korzystne i stanowcze szacowania powstrzymać będą mogły. Kursa dnia poprzedniego były: 206.80, 206.75, 521.50, 140, 135.

J. Wł.

Gdańsk 20-go sierpnia 1884-go roku.

Pszenica	cena najwyższa	7.62
„ „	regulacyjna bieżąca .	6.72
„ „	na dostawę wiosenną	7.32
Żyto	cena najwyższa za polskie . .	5.57
„ „	regulacyjna.	5.51
„ „	na dostawę wiosenną . .	5.32
Jęczmień	browarny	4.60
„	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia.	—.—
„	na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 21-go sierpnia 1884-go r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 115—120, średnia 104—112, ordynaryjna 92—100.

Żyto: wyborowe 83 — 87, średnie 78—82, ordynaryjne 72—76.

Jęczmień: wyborowy nowy 77—88, średni — —, ordynaryjny — — — .

Owies: wyboroby 94 — 97, średni 88 — 93, ordynaryjny 80—85.

Gryka 90 — 96. **Groch** 95 —115, — — —. **Kasza jaglana:** wyborowa 125—130, średnia 110—120, ordynaryjna 100—108.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 21-go sierpnia 1884 roku.

Dostawy dziś bardzo obfite na targ Witkowskiego.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż około 1,000 korcy.

Usposobienie wyczekujące, szczególniej z początku targu. Na wywóz nie kupuje się z powodu, iż w każdym razie ceny nasze są wyższe od zagranicznych. Kupcy miejscowi, a mianowicie młynarze i właściciele wiatraków kupują niechętnie z powodu zbyt spokojnego powietrza i to kupują bardzo oględnie tylko przy ustępstwach ze strony posiadaczy, tak, aby w razie obniżki dalszej strat nie ponieść. Głównie nabywcami są kupcy prowincjonalni, którzy kupują na spekulację dla miejscowości, w których ludność jest znaczna a dostawa z okolic niewystarczająca, a mianowicie dla miast fabrycznych. Ci też, mając do doliczenia koszta transportu, drogo płacić nie mogą i o ustępstwa się dobijają. Pomaga zaś temu obfita podaż.

Ceny prawie niezmienione, choć może trochę od wczorajszych niższe.

Płacono za średnią gorszą 6.60, za dobrą 7—7.20, wyborową 7.35—7.50 za korzec.

Żyta dostawa wyniosła 1,500 korcy.

Cieszyło się ono lepszym zbytem i usposobieniem mocnem.

I tu też kupowano przedewszystkiem nie na konsumcję miejscową, lecz na prowincję, a w części na wywóz za granicę na zlecenie tamtejszych kupców.

Ceny dosyć mocno się trzymały i były nawet trochę od wczorajszych wyższe.

Płacono za wyborowe 5.10—5.25, a wyjątkowo piękne 5.35 z odstawą do kolei.

Dobre średnie płacono $5.02\frac{1}{2}$, 5.05.

Gorsze wilgotne 4.50 a nawet i niżej do 4 rs. za korzec.

Owsa bardzo niewiele stosunkowo, bo tylko 200 korcy dostawiono.

Rozprzedano je w drobnych ilościach po 2.90, 3 rs. do 3.20.

Innego ziarna nie było na targu.

Siana i słomy również tylko tyle ile na detaliczną sprzedaż.

J. Wł.

Sprawozdanie z handlu skórami.

Przez ostatnich parę tygodni zmiany w cenach skór i wahania się ich były nadzwyczaj skromne.

Pomimo nader obfitych dostaw wołów na rynek bydlęcy na Pradze, ceny nie zmieniły się prawie wcale, a co najwyżej o 25—50 kop. na sztuce i do pół kop. na funcie.

Nieraz zresztą już na tem miejscu wspominaliśmy, że zapotrzebowania garbarzy warszawskich i radomskich na rynku naszym zaspokojonem być dostatecznie nie mogą i że wszelkie dostawy bydła nawet co do mięsa zbyt obfite dla nich, co do skór wystarczającemi nie będą.

W obecnej chwili płacą za sztuki na żywem bydlęciu od 9 do 16 rs., stosownie do wielkości i grubości skóry.

Wyjątkowo wielkie i grube osiągają wyższe ceny, których jednak za normalne uważać niemożna.

Na wagę płacą za funt skóry nieoczyszczonej z rogami w sztukach cienkich i lekkich 60—65-funtowych 13 kop., w 65—70-funtowych 14 kop., 70—75-funtowych 15 kop. W cięższych 75—80-funtowych $15\frac{1}{2}$, w 80—85 funtów ważących 16 kop.

Skóry oczyszczone bez rogów sprzedają się o 1 kop. na funcie drożej z tem samem stopniowaniem, stosownie do wagi całej sztuki.

Skóry cielęcie warszawskie od paru tygodni nie są przedmiotem handlu, brak ich bowiem zupełnie na rynku.

Skórki prowincjonalne suche były przez kupców niemieckich bardzo chętnie kupowane. Płacili oni do 20.50 za pud i kupowali znaczne ilości, tak, iż były tygodnie, w których sprzedaż wynosiła po 20,000 sztuk. Wskutek tego zapasy się także wyczerpały.

Obecnie przy małych dowozach kupują się one stale w cenie 19—21 rs. za pud, stosownie do gatunku.

J. Wł.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów .	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	18 rano

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich, pociągami odchodzącemi o godzinie 6-ej, 7-ej i 10-ej rano, oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorem.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich, osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 zrana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

Do **Nowogeorgiewska** (Modlina) i stacyj pośrednich, pociąg osobny, wychodzący z Warszawy o godzinie 7-ej m. 45 rano, powracający o godzinie 10-ej minut 54 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka**, wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 8 z rana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir“** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 10 (22 Августа) 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.